

CORA REILLY

ZŁĄCZENI HONOREM

Tytuł oryginału
Bound by Honor
Copyright © 2014 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2019
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Marta Zbrzeźniak
Korekta:
Barbara Marszałek
Magdalena Zięba-Stępnik
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-7889-917-4

CORA REILLY

ZŁĄCZENI HONOREM

**SERIA
BORN IN BLOOD MAFIA CHRONICLES #1**

**TŁUMACZENIE
IZABELA ŻUKOWSKA**

OŚWIĘCIM 2019

PROLOG

Uniosłam dłoń, palce trzęsły mi się niczym liście na wietrze, a serce biło jak u kolibra. Luca objął moją dłoń pewną ręką i wsunął mi na palec pierścionek wykonany z białego złota i dwudziestu małych brylantów.

To powinno stanowić symbol miłości i oddania, ale w naszym przypadku oznaczało, że stałam się własnością mężczyzny, którego poślubiłam. Do końca życia miało mi przypominać o złotej klatce, w której zostałam uwięziona. Słowa przysięgi: „Dopóki śmierć nas nie rozłączy”, nabierały więc zupełnie innego znaczenia niż dla większości ludzi wstępujących w związek małżeński. W naszym świecie nie istniało coś takiego jak rozwód, miałam należeć do Luki aż do swojej żalosnej śmierci. Ostatnie słowa ślubowania, które składali mężczyźni, wstępując w szeregi mafii brzmiały: „Wstępuję za życia, odejdę w chwili śmierci” – mogły więc równie dobrze stanowić zakończenie mojej przysięgi małżeńskiej.

Nadeszła moja kolej na nałożenie obrączki. Przez chwilę nie byłam pewna, czy dam radę to zrobić. Wstrząsały mną tak silne dreszcze, że Luca musiał przytrzymać moją dłoń i mi pomóc. Miałam nadzieję, że nikt tego nie zauważył, lecz jak zwykle bystry wzrok Matteo spoczął na moich palcach. Byli z Lucą blisko, więc zapewne przez długi czas będą wspominać tę chwilę ze śmiechem.

Powinłam uciec, kiedy miałam okazję. Teraz, gdy wpatrywały się we mnie setki osób z nowojorskiego i chicagowskiego od-

działu mafii, nie miałam już tej możliwości. W naszym świecie małżonków mogła rozdzielić tylko śmierć. Nawet jeśli udałoby mi się zwać spod czujnego oka Luki i jego ludzi, naruszenie umowy doprowadziłoby do wybuchu wojny, a mój ojciec nie zdołałby powstrzymać rodziny mafijnej mojego męża od dokonania zemsty za zbezczeszczenie reputacji.

Moje uczucia, jak zawsze, nie były brane pod uwagę. Dorastałam w świecie, w którym nikt, zwłaszcza kobiety, nie decydował o sobie.

Nie było nam dane wyjść za mąż z miłości czy choćby z własnej woli. Chodziło jedynie o obowiązek i honor, a także o spełnianie oczekiwań.

Nasze małżeństwo miało charakter unii przypieczętowanej pokój.

Nie byłam idiotką, dlatego zdawałam sobie sprawę, o co tak naprawdę chodziło: o pieniądze i władzę, a jedno i drugie kurczyło się, odkąd rosyjska Brać¹ i tajwańska Triada², a także inne grupy przestępcze próbowały rozszerzyć swoje wpływy również na naszych terytoriach. W całych Stanach Zjednoczonych włoskie familie musiały puścić w zapomnienie dawne waśnie i stworzyć wspólny front przeciw naszym wrogom. Powinnam czuć się uhonorowana, ponieważ wybrano mnie na przyszłą żonę najstarszego syna nowojorskiej frakcji. Ojciec i każdy męski krewny wbijali mi te słowa do głowy od dnia, w którym zaręczono mnie z Lucą. Wiedziałam, że było to wyróżnienie, miałam też czas, aby przygotować się na tę chwilę, ale mimo to bez przerwy przeszywał mnie strach.

– Możesz pocałować pannę młodą – powiedział ksiądz.

Uniosłam głowę. Zgromadzeni ludzie lustrowali mnie wzrokiem, wyczekując chwili, w której okazałabym słabość. Ojciec

¹ Mafia sołncewska (ros. Солнцевская братва, *Sołncewszkaja bratwa*, dosł. brać sołncewska) – jedna z najgroźniejszych i największych na świecie zorganizowanych grup przestępczych pochodząca z Rosji (przyp. tłum.).

² Synonim chińskich organizacji przestępczych (przyp. tłum.).

wściekłby się, gdybym obnażyła swoje przerażenie, a rodzina Luki wykorzystałaby to przeciw nam. Dorastałam w świecie, w którym jedyną tarczą kobiety była umiejętność panowania nad wyrazem twarzy, więc bez problemu przybrałam spokojną minę. Nikt nigdy nie miał się dowiedzieć, jak bardzo pragnęłam uciec. Nikt, prócz Luki. Pomimo starań nie udawało mi się zamaskować przed nim emocji. Ciągłe się trzęsłam, a gdy napotkałam spojrzenie jego zimnych szarych oczu, wyczytałam z nich, że potrafił przejrzeć mnie na wylot. Zapewne tak często wywoływał w ludziach strach, że rozpoznawanie przerażenia stało się jego naturalną umiejętnością.

Pochylił głowę, zbliżając twarz do mojej. Na jego obliczu nie widniał choćby ślad obawy, strachu czy wątpliwości. Usta drżały mi przy jego wargach, gdy skupił na mnie wzrok, przekazujący jednoznaczną wiadomość: *Jesteś moja.*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Trzy lata wcześniej

Siedziałam na szeszlongu w bibliotece i czytałam książkę, a Liana spała z głową na moich kolanach, kiedy ktoś zapukał do drzwi. Siostra nawet nie drgnęła, gdy weszła matka. Ciemno-blond włosy miała upięte w ciasny kok, a blada twarz naznaczona była troską i zmartwieniem.

– Coś się stało? – zapytałam.

Uśmiechnęła się tym swoim sztucznym, wyćwiczonym uśmiechem.

– Ojciec chce porozmawiać z tobą w gabinecie.

Ostrożnie przesunęłam głowę Lily na szeszlong, a siostra podwinęła pod siebie nogi. Była drobna jak na jedenastolatkę, choć z drugiej strony ja też nie należałam do szczególnie wysokich, zresztą jak wszystkie kobiety w naszej rodzinie – mierzyłam sto sześćdziesiąt pięć centymetrów.

Matka unikała mojego spojrzenia, kiedy do niej podeszłam.

– Przeskrobałam coś? – zapytałam, choć nie miałam pojęcia, co takiego mogłam zrobić. Przeważnie byłyśmy z Lily posłuszne. To Gianna ciągle łamała zasady, za co dostawała kary.

– Pospiesz się, ojciec czeka – odpowiedziała matka.

Zanim dotarłam przed gabinet ojca, mój żołądek zdążył zwinąć się w supeł. Stałam przez chwilę, próbując opanować emocje, a następnie zapukałam.

– Wejść. – Zza drzwi dobiegł głos ojca.

Wkroczyłam do gabinetu, zmuszając się jednocześnie do przybrania opanowanego wyrazu twarzy. Ojciec siedział w sze-

rokiem, czarnym, skórzanym fotelu za mahoniowym biurkiem, a za nim piętrzyły się wykonane z tego samego drewna półki wypełnione książkami, których nigdy nie przeczytał – miały jedynie zasłaniać tajemne wejście do piwnicy, gdzie znajdował się korytarz prowadzący poza teren naszej posiadłości.

Ojciec uniósł głowę znad stosu papierów, włosy miał przylizane.
– Siadaj – nakazał.

Opadłam na jedno z krzeseł po drugiej stronie biurka i złożyłam dłonie na kolanach, próbując nie przygryzać nerwowo wargi, gdyż ojciec tego nienawidził. Czekalam, aż się odezwie, ale zanim to uczynił, przyglądał mi się przez chwilę z dziwnym wyrazem twarzy.

– Brac i Triada próbują przejąć nasze terytoria, z każdym dniem robią się coraz odważniejsze. Mamy więcej szczęścia niż familia¹ z Las Vegas, która jeszcze na dokładkę musi odpierać ataki Meksykanów, ale nie możemy już udawać, że Rosjanie i Tajwańcy nie stanowią dla nas zagrożenia.

Nie rozumiałam, dlaczego ojciec mi o tym mówił, ponieważ nigdy nie poruszał przy nas takich tematów – dziewczyny nie musiały znać szczegółów przedsięwzięć mafijnych, ale wiedziałam, że nie powinnam się odzywać.

– Musimy pogodzić się z grupą z Nowego Jorku i połączyć siły, abyśmy byli w stanie obronić się przed Bracią i Triadą – oznajmił spokojnie.

Mieliśmy zawrzeć pokój z nowojorczykami? Ojciec, jak każdy inny członek chicagowskiej ekipy, nienawidził tej rodziny mafijnej. Przez lata wyzynali się wzajemnie i dopiero niedawno zdecydowali się na zawieszenie broni, w celu zdziśiatkowania szeregów innych organizacji przestępczych, takich jak Brac i Triada. Ojciec kontynuował:

¹ Sycylijska rodzina mafijna, czyli grupa członków organizacji, którzy uważają, że sprawują władzę, kontrolę nad określonym terytorium lub miastem. Wbrew określeniu „rodzina” wielu z nich nie jest ze sobą spokrewnionych.

– Nie istnieją więzy silniejsze od więzów krwi. Przynajmniej w tym zgadzam się z nowojorczykami.

Na mojej twarzy odmalował się wyraz konsternacji.

– „Z krwi zrodzeni, w krwi zaprzysiężeni”. Tak brzmi ich motto.

Przytaknęłam, coraz mocniej zdezorientowana.

– Spotkałem się wczoraj z Salvatore Vitiellim.

Ojciec widział się z *capo dei capi*², zwierzchnikiem nowojorskiej mafii? Ostatnie spotkanie między nowojorczykami i oddziałem z Chicago odbyło się dekadę temu i nie zakończyło się za dobrze. Tamten dzień wciąż wspominało się jako Krwawy Czwartek, a ojciec nawet nie był szefem. Pełnił funkcję *consigliere*³ Fiore Cavallara, który sprawował realną władzę na Środkowym Wschodzie.

– Ustaliliśmy, że rozważymy sojusz tylko wówczas, gdy się połączymy. – Ojciec wbił we mnie wzrok i nagle nie chciałam usłyszeć reszty jego wywodu. – Postanowiliśmy, iż poślubisz jego najstarszego syna Luce, przyszłego *capo dei capi*.

Miałam wrażenie, że zapadam się pod ziemię.

– Dlaczego ja?

– Vitiello i Fiore od jakiego czasu rozmawiali o zawarciu pokoju i uznali, że najlepszym przypiecztowaniem zawieszenia broni będzie małżeństwo. Dlatego Vitiello poprosił, abyśmy wydali za jego syna najpiękniejszą z naszych córek. Oczywiście nie mogliśmy podsunąć córki któregoś z żołnierzy⁴, a jak wiesz, Fiore nie ma córek, dlatego zdecydowaliśmy, że najpiękniejszą z dziewczyn w odpowiednim wieku jesteś ty.

Gianna była równie piękna, ale odrobinę młodsza niż ja i zapewne to ją uratowało.

² *Capo dei capi*, *capo di tutti capi* – szef wszystkich szefów (zwany również *donem*) – termin odnoszący się do osoby kierującej daną rodziną mafijną, który sprawuje pełnię władzy na określonym terytorium (przyp. tłum.).

³ *Consigliere* – pozycja w strukturze mafijnej, często taką osobę uważa się za głównego doradcę oddziału grupy mafijnej.

⁴ Żołnierz – oficjalnie, najniższy stopień w hierarchii mafijnej.

– Jest wiele pięknych dziewczyn – powiedziałam z trudem. Czulałam, że nie mogę złapać oddechu, a ojciec spojrział na mnie, jakby uważał mnie za najcenniejszą z posiadanych rzeczy.

– Niewiele Włoszek ma twój kolor włosów, który Fiore określa jako złoty. – Ojciec zarechotał. – Jesteś naszą przepustką do nowojorskiej rodziny.

– Ale ojcie, mam dopiero piętnaście lat. Nie mogę wyjść za mąż. Ojciec zbył moje słowa lekceważącym gestem.

– Mogłabyś, za moją zgodą. Poza tym, co nas obchodzi prawo?

Tak mocno zacisnęłam dłonie na podłokietnikach, aż pobiełały mi knykcie, ale nie poczułam bólu, gdyż moje ciało przeszło w stan odrętwienia.

– Niemniej powiedziałem Salvatore, że do ślubu dojdzie dopiero, gdy ukończysz osiemnaście lat. Twoja matka nalegała, abyś była pełnoletnia i skończyła najpierw szkołę, a Fiore przystał na jej prośbę.

Więc to szef pozwolił ojcu wstrzymać się ze ślubem. Ojciec już teraz rzuciłby mnie w ramiona przyszłego męża. *Męża*. Dopadły mnie mdłości. Wiedziałam o Luce Vitiellim tylko tyle, że przejmie po ojcu zwierzchnictwo nad nowojorską mafią, a swoją ksywkę „Imadło” otrzymał, kiedy skreślił mężczyźnie kark gołymi rękami. Nie wiedziałam nawet ile miał lat, ale to bez znaczenia, ponieważ moja kuzynka Bibiana poślubiła mężczyznę starszego od niej o trzydzieści lat. Miałam jednak cichą nadzieję, że Luca nie jest aż tak stary, skoro jego ojciec jeszcze nie przeszedł na emeryturę. Czy był okrutny?

Skreślił człowiekowi kark. Będzie przewodził nowojorskiej mafii.

– Ojcie – szepnęłam. – Nie zmuszaj mnie do poślubienia tego mężczyzny.

Ojciec przybrał surową miną.

– Wyjdiesz za Lucę Vitiello. Przypieczętowałam umowę z jego ojcem. Będziesz dobrą żoną dla Luki, a kiedy poznasz go podczas przyjęcia z okazji waszych zaręczyn, zachowasz się jak na damę przystało.

– Przyjęcie zaręczynowe? – powtórzyłam. Mój głos zabrzmiał bezbarwnie i pusto, jakby dochodził z oddali.

– Oczywiście. Pojawi się okazja na zacieśnienie więzi, a Luca będzie mógł się przekonać, co zyska na tej umowie. Nie chcemy go rozczarować.

– Kiedy? – Odchrząknęłam, a mimo to gula pozostała w moim gardle. – Kiedy odbędzie się przyjęcie zaręczynowe?

– W sierpniu.

Czyli za dwa miesiące. Skwitowałam to otępiałym przytaknięciem. Uwielbiałam czytać romanse i gdy tylko bohaterowie brali ślub, wyobrażałam sobie własny. Zawsze myślałam, że będzie to dzień pełen radości i miłości. Ale, jak się okazało, były to mrzonki głupiego dziewczątka.

– Więc mogę nadal chodzić do szkoły?

A jakie to w ogóle miało znaczenie? Po co miałam ukończyć edukację, skoro i tak nie mogłam iść na studia ani do pracy? Moim zadaniem stanie się ogrzewanie mężowi łóżka. Gardło mi się zacisnęło, a pod powiekami zapiekły łzy, jednak starałam się zapanować nad emocjami. Ojciec nie znosił, gdy traciłam nad sobą kontrolę.

– Tak. Vitiello wydawał się zadowolony, że uczęszczasz do żeńskiej szkoły katolickiej.

No jasne. Przecież nie mogli ryzykować, że w moim pobliżu znajdzie się jakiś chłopak.

– To wszystko?

– Jak na razie.

Wyszłam z gabinetu, jakbym była w transie. Cztery miesiące temu skończyłam piętnaście lat i cieszyłam się tymi urodzinami, gdyż wydawały się ogromnym krokiem ku mojej przyszłości. Byłam głupia. Moje życie skończyło się, zanim się naprawdę zaczęło. Wszystkie decyzje zostały podjęte za mnie.

Nie mogłam przestać płakać. Gianna głaskała mnie po głowie, którą położyłam na jej kolanach. Była ode mnie młodsza zaledwie o osiemnaście miesięcy, miała trzynaście lat, ale dziś różnica wieku wyznaczała granicę między wolnością a życiem w pozbawionej miłości pułapce. Bardzo starałam się nie obwiniać o to Gianny, bo przecież niczym nie zawiniła.

– Może spróbuj porozmawiać z ojcem. Mógłby zmienić zdanie – odpowiedziała łagodnie.

– Nie zmieni.

– Może mama go przekona.

Jakby ojciec kiedykolwiek pozwolił, żeby kobieta podjęła za niego decyzję.

– Nikt ani nic w żaden sposób nie nakłoni go do zmiany zdania. To już przesądzone – wyznałam przygnębiona.

Nie widziałam matki, odkąd wysłała mnie do gabinetu ojca i przypuszczałam, że nie chciała spojrzeć mi w twarz, ponieważ była świadoma tego, na co mnie skazała.

– Ale Ario...

Kiedy uniosłam głowę i otarłam łzy, dostrzegłam, że Gianna patrzy na mnie ze współczuciem. Jej tęczęwki miały barwę bezchmurnego letniego nieba, taką samą jak moje. Różnił nas tylko kolor włosów – moje były jasne, a jej rude, przez co ojciec czasami złośliwie przezywał ją wiedźmą.

– Przypieczętował umowę z ojcem Luki.

– Spotkali się?

Też mnie to zastanawiało. Dlaczego znalazł chwilę na spotkanie z szefem nowojorskiej rodziny, ale zabrakło mu czasu, aby powiedzieć mi, iż postanowił sprzedać mnie jak jakąś luksusową dziwkę? Odsunęłam od siebie frustrację i rozpacz, które próbowały zagnieździć się w moim sercu.

– Tak mi powiedział.

– Musi być jakieś inne wyjście – zaprotestowała Gianna.

– Nie ma.

– Ale jeszcze nawet nie poznałaś tego typu. Nie wiesz, jak on wygląda! Może jest brzydki, gruby i stary.

Brzydki, gruby i stary. Jakby to były jedyne cechy Luki, które powinny mnie martwić.

– Poszukajmy go w internecie. Na pewno znajdziemy jakieś zdjęcia. – Gianna zeskoczyła z łóżka, po czym wzięła z biurka mój laptop i z powrotem usiadła.

Znalazłyśmy kilka zdjęć Luki i nawet jakieś artykuły na jego temat. Miał najzimniejsze szare oczy, jakie w życiu widziałam i bez problemu potrafiłam sobie wyobrazić, jak spoglądał tym wzrokiem na ofiarę, tuż przed wykonaniem wyroku.

– Jest spośród nich najwyższy – powiedziała z podziwem Gianna.

Miała rację, nieważne z kim go fotografowano, na każdym zdjęciu był wyższy od towarzyszy, a do tego odznaczał się sporą muskulaturą, co zapewne wyjaśniało, dlaczego za plecami nazywano go „Bykiem”. Tego przydomku używały też media, które opisywały go jako dziedzica Salvatore Vitiella, biznesmena i właściciela klubu nocnego. *Biznesmena*. Pozory mylą. Każdy wiedział, czym naprawdę zajmował się Salvatore Vitiello, ale nikt nie był na tyle głupi, żeby wspomnieć o tym w prasie.

– Na każdym zdjęciu jest z inną dziewczyną – dodała zaintrygowana Gianna.

Spojrzałam na beznamiętną twarz mojego przyszłego męża. Gazety ochrzciły go mianem najbardziej pożądanego kawalera w Nowym Jorku, ponieważ miał odziedziczyć setki milionów dolarów. Bardziej adekwatne jednak byłoby nazwanie go *dziedzicem imperium śmierci*.

– Boże, dziewczyny się za nim uganiają. Chyba jest przystojny.

– To niech go sobie wezmą – skwitowałam gorzko.

W naszym świecie przyjemna aparycja często skrywała potwora. Dziewczyny ze śmietanki towarzyskiej dostrzegały tylko wygląd i bogactwo, uważały również, że aura łobuza stanowiła

tylko pozę. Przymilały się do takiego mężczyzny ze względu na jego drapieżny urok i władzę, ale nie wiedziały, że pod aroganckim uśmiechem czały się krew i śmierć.

Wstałam nagle.

– Muszę pogadać z Umberto.

Umberto dobiegał pięćdziesiątki i był lojalnym żołnierzem ojca, a także moim i Gianni ochroniarzem. Wiedział wszystko. Mama nazywała go plotkarzem, ale jeśli ktoś mógłby powiedzieć mi coś więcej o Luce, to tą osobą z pewnością był Umberto.

– Oficjalnie stał się członkiem mafii, gdy miał jedenaście lat – wyjaśnił Umberto, jak co dzień ostrząc nóż. Po kuchni roznosił się aromat pomidorów i oregano, który przeważnie działał na mnie kojąco, jednak nie tym razem.

– Miał jedenaście lat? – dociekałam, próbując zachować spokój. Większość mężczyzn stawała się pełnoprawnymi członkami mafii, dopiero po ukończeniu szesnastu lat. – Z powodu ojca?

Umberto wyszczerzył zęby w uśmiechu, ujawniając siekacze ze złota, i przestał ostrzyć nóż.

– Myślisz, że popuszczano mu, bo jest synem szefa? *Zabił* pierwszy raz, gdy miał jedenaście lat i dlatego postanowili zaprzysiąc go tak wcześnie.

Gianna głośno wciągnęła powietrze.

– To potwór.

Umberto wzruszył ramionami.

– Jest tym, kim musi być. Cipa nie może rządzić Nowym Jorkiem. – Uśmiechnął się do nas z pokorą. – To znaczy ciapa.

– Co się stało? – Nie byłam pewna, czy chciałam poznać odpowiedź. Jeśli Luca dopuścił się pierwszego zabójstwa, gdy miał jedenaście lat, to ile osób pozbawił życia w ciągu kolejnych dzie więciu, które minęły od tamtego zdarzenia?

Umberto pokręcił łysą głową i podrapał się po długiej bliznie, biegnącej od jego skroni aż do podbródka. Był chudy i nie przerażał wyglądem, ale matka twierdziła, że niewielu potrafiło posługiwać się nożem z taką szybkością jak on. Nigdy jednak nie widziałam go w akcji.

– Nie wiem. Nie znam szczegółów. – Przyglądałam się naszej kucharce, która szykowała kolację i próbowałam skupić się na czymś innym niż nerwowe mdłości i przytłaczający strach. Umberto zerknął uważnie na moją twarz. – To dobra partia. Niedługo stanie się najpotężniejszym mężczyzną na Wschodnim Wybrzeżu. Będzie cię chronił.

– A kto ochroni mnie przed nim? – syknęłam.

Umberto nie zaszczycił mnie odpowiedzią, ponieważ była oczywista: po ślubie nikt mnie nie uchroni przed Lucą. Ani Umberto, ani ojciec. W naszym świecie kobieta należała do swojego męża: była jego własnością, z którą obchodził się, jak mu się podobało.

ROZDZIAŁ DRUGI

Ostatnie dwa miesiące minęły mi jak z bicza strzelił, choć marzyłam, by czas zwolnił, abym była w stanie przygotować się na nieuniknione. Moje przyjęcie zaręczynowe miało odbyć się za dwa dni, a mama uwijała się, rozkazując służbie i pilnując, żeby dom wyglądał idealnie. Nie zaproszono zbyt wielu gości; tylko naszą rodzinę, rodzinę Luki oraz rodziny głów nowojorskiego i chicagowskiego oddziału. Umberto powiedział, że podjęto taką decyzję ze względów ostrożności – przymierze zostało zawarte niedawno, więc nie zamierzano narażać setek gości na niepotrzebne ryzyko.

Szkoda, że nie zdecydowano się odwołać przyjęcia – gdyby mnie ktoś pytał o zdanie, wołałabym poznać Lucę dopiero przed ołtarzem.

Fabiano skakał po moim łóżku, wyginając usta w podkówkę. Miał dopiero pięć lat i mnóstwo energii.

– Chcę się bawić! – krzyknął.

– Matka mówiła, żebyś nie biegał po domu. Ma wyglądać nieskazitelnie na przyjazd gości – oznajmiłam.

– Ale jeszcze nie przyjechali!

Dzięki Bogu, Luca i pozostali nowojorczyści mieli pojawić się dopiero jutro. Tylko jedna noc dzieliła mnie od poznania przyszłego męża – mężczyzny, który gołymi rękami zabił człowieka. Przymknęłam oczy.

– Znów płaczesz? – Fabiano zeskoczył z łóżka, podszedł do mnie i chwycił za rękę. Blond czuprynę miał w nieładzie, ale gdy próbowałam dotknąć jego włosów, gwałtownie odsunął głowę.

– O co ci chodzi? – Starłam się przy nim nie płakać. Przeważnie chlipałam nocą, pod osłoną mroku.

– Lily powiedziała, że ciągle beczysz, bo Luca cię kupił.

Zamarłam. Będę musiała nakazać Lilianie, aby nie gadała takich rzeczy, bo tylko narobi mi problemów.

– Nie kupił mnie. – Kłamczucha.

– Równie dobrze mógł – skwitowała Gianna, stając w drzwiach. Podskoczyłam na dźwięk jej głosu.

– Ciii. Co, jeśli ojciec usłyszy? – wyszeptałam nerwowo.

Gianna wzruszyła ramionami.

– Zna moją opinię na temat decyzji o sprzedaniu ciebie niczym mlecznej krowy.

– Gianna – ostrzegłam, ruchem głowy wskazując brata, który przyglądał mi się badawczo.

– Nie chcę, żebyś nas zostawiła – wyszeptałam.

– Nie wyjadę na długo, Fabi. – Wydawało się, że ta odpowiedź go zadowoliła, gdyż jego twarz ponownie ożywił uśmiech małego psotnika.

– Złap mnie! – krzyknął.

Rzucił się biegiem i odepchnął Giannę, która zatarasowała mu przejście.

Siostra ruszyła za nim, wykrzykując:

– Skopię ci tyłek, potworku!

Pobiegłam za nimi. Liliana wystawiła głowę ze swojego pokoju i również dołączyła do pościgu. Matka urwałaby mi głowę, gdybyśmy potłukli jakąś pamiątkę rodzinną, dlatego zbiegłam pospiesznie po schodach. Fabiano wciąż przewodził i choć był szybki, to Liliana prawie go dogoniła, natomiast mnie i Giannie przemieszczanie się utrudniały obcasy, które kazała nam nosić matka, abyśmy nauczyły się w nich swobodnie poruszać. Fabiano wpadł na korytarz prowadzący do zachodniego skrzydła, a my za nim. Prawie krzyknęłam, żeby się zatrzymał, ponieważ w tej części domu znajdował się gabinet ojca i mielibyśmy kłopoty, gdyby nas przyłapał. Od brata oczekiwano, że będzie postępował jak mężczyzna, ale który pięciolatek się tak zachowuje?

Kiedy minęliśmy gabinet ojca, poczułam ulgę, jednak nie trwało to długo, ponieważ nagle na korytarzu pojawiło się trzech mężczyzn. Chciałam ostrzec Giannę i resztę, ale było już za późno. Fabiano zdążył się zatrzymać, natomiast rozpędzona Liliana wpadła na mężczyznę stojącego w środku. Większość ludzi przy takim zderzeniu straciłaby równowagę, ale z drugiej strony większość nie miała niemal dwóch metrów wzrostu i nie była zbudowana jak byk.

Zatrzymałam się gwałtownie, czując jakby czas zwolnił, a następnie się zatrzymał. Gianna głośno sapnęła, ja natomiast wbiłam wzrok w mojego przyszłego męża, spoglądającego teraz na Lilianę i przytrzymującego ją silnymi rękami – tymi samymi, którymi zmiażdżył komuś tchawicę.

– Liliana – pisnęłam przerażona.

Zwracałam się do niej pełnym imieniem tylko wówczas, gdy coś przeszkrobała albo gdy wydarzyło się coś bardzo złego. Żałowałam, że nie udało mi się lepiej zapanować nad strachem, ponieważ wszyscy, łącznie z Lucą, na mnie patrzyli. Mężczyzna otaksował mnie spojrzeniem szarych oczu, zatrzymując się na chwilę na moich włosach.

Boże, ależ był wysoki. Jego towarzysze mierzyli ponad metr osiemdziesiąt wzrostu, ale przy nim wyglądali jak karły. Luca nadal trzymał ręce na ramionach Lily.

– Podejdz tu, Liliano – nakazałam chłodnym tonem, wyciągając jednocześnie dłoń w stronę siostry.

Nie chciałam, żeby znajdowała się przy tych facetach. Liliana cofnęła się gwałtownie, po czym rzuciła mi się w ramiona, wtulając we mnie twarz. Luca uniósł czarną brew.

– To Luca Vitiello! – powiedziała Gianna, nie skrywając obrzydzenia.

Fabiano wydał dźwięk przypominający odgłos rozwścieczonego kota stepowego i ruszył na Lucę, bijąc go piąstkami po nogach i brzuchu.

– Odczep się od Arii! Nie dam ci jej.

Miałam wrażenie, że moje serce przestało bić. Towarzysz Luki zrobił krok do przodu, a pod jego kamizelką ukazał się zarys broni; zapewne był ochroniarzem mojego przyszłego męża.

– Nie, Cesare – powiedział spokojnie Luca, a facet zamarł na dźwięk jego głosu.

Luca złapał piąstki mojego brata w jedną rękę, aby go powstrzymać, choć wątpiłam, że poczuł ciosy. Przekazałam Lily Gianni, która objęła troskliwie siostrę, a następnie podeszłam do Luki. Byłam przerażona, jednak musiałam zająć się Fabiano. Nowojorski oddział, podobnie jak nasz, próbował zapomnieć o dawnej waśni, ale nie byłby to pierwszy raz, gdy przymierze rozpadło się w ciągu jednej sekundy. Luca i jego ludzie nadal byli wrogami.

– Jakże ciepło nas witacie. A więc tak wygląda wasza niesławna gościnność – podsumował mężczyzna, którego imienia jeszcze nie poznałam.

Od razu można było dostrzec podobieństwo wskazujące, że są braćmi. Mieli identyczny kolor włosów, jednak Luca wyróżniał się wzrostem i większą muskulaturą.

– Matteo. – Luca zwrócił się do mężczyzny ostrzegawczym, niskim tonem, od którego przeszył mnie dreszcz. Fabiano powarkiwiał i szarpał się jak dzikie zwierzę, a Luca nadal trzymał go na odległość wyciągniętej ręki.

– Fabiano – powiedziałam stanowczo, zaciskając dłoń na jego nadgarstku. – Dość tego. Nie tak witamy gości.

Fabiano zamarł, a po chwili spojrział na mnie wyzywająco przez ramię.

– Nie jest gościem. On chce cię ukraść, Ario.

Matteo zaśmiał się.

– To jest po prostu zbyt piękne. Cieszę się, że ojciec przekonał mnie, żebym tu przyjechał.

– Rozkazał ci – sprostował Luca, nie odrywając ode mnie wzroku. Nie mogłam spojrzeć mu w oczy, a moje policzki zapłonęły rumieńcem.

Ojciec i jego ochroniarze pilnowali, abym ani ja, ani moje siostry, nie przebywałyśmy zbyt często wśród mężczyzn. A jeżeli już, to byli to mężczyźni, którzy należeli do naszej rodziny lub byli w podeszłym wieku. Luca nie był ani nikim z mojej rodziny, ani nie był stary. Był starszy zaledwie o pięć lat, ale wyglądał jak prawdziwy facet, co sprawiało, że czułam się przy nim jak mała dziewczynka.

Kiedy Luca puścił Fabiano, przyciągnęłam małego do siebie, opierając go plecami o moje nogi, a dłonie spłotłam na jego małej, unoszącej się gwałtownie klatce piersiowej. Nie przestawał piorunować Luki wzrokiem. Zazdrościłam bratu odwagi, na którą mógł sobie pozwolić jako chłopiec i następca ojca. Nikt, prócz bossa, nie będzie go zmuszać do posłuchu. Mały mógł sobie *pozwoić* na okazywanie odwagi.

Przeprosiłam, mimo że uczyniłam to z zaciśniętym gardłem.

– Mój brat nie chciał zachować się tak niegrzecznie.

– Chciałem – krzyknął Fabiano.

Zakryłam mu usta, więc zaczął się wiercić, ale go nie puściłam.

– Nie przepaszaj – poleciła uszczypliwie Gianna, ignorując moje ostrzegawcze spojrzenie. – To nie nasza wina, że zajęli cały korytarz. Przynajmniej Fabiano mówi prawdę, a nie słodzi temu facetowi jak cała reszta, tylko dlatego, że będzie *capo*...

– Gianna! – zbeształam ją ostro. Zamknęła usta, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami. – Zaprowadź Lily i Fabiano do ich pokoi. I to już.

– Ale... – Spojrzała za mnie. Cieszyłam się, że nie widziałam wyrazu twarzy Luki.

– Natychmiast!

Złapała brata za rękę i pociągnęła go wraz z siostrą w przeciwnym kierunku. Moje spotkanie z przyszłym mężem nie mogło wypaść gorzej. Zebrałam się w sobie i stanęłam przodem do mężczyzn. Spodziewałam się, że na ich twarzach będzie gościć wściekłość, ale Luca uśmiechał się ironicznie. Policzki mi płonę-

ły z zażenowania, a gdy zostałam z nimi sama, żołądek związał mi się w supeł. Matka wpadłaby w szal, gdyby zobaczyła, że nie wystroiłam się na pierwsze spotkanie z Lucą. Miałam na sobie jedną ze swoich ulubionych długich sukienek z rękawami do łokci i cieszyłam się, ponieważ materiał sukni skutecznie mnie zakrywał, dając mi poczucie bezpieczeństwa. Stałam onieśmiona z rękami skrzyżowanymi na piersiach.

– Przepraszam za siostrę i brata. Są... – Urwałam, szukając odpowiedniego słowa.

– Opiekuńczy względem ciebie – podpowiedział spokojnie i bez emocji Luca. – To mój brat Matteo. – Mężczyzna wyszczerzył zęby w uśmiechu od ucha do ucha. Poczułam ulgę, ponieważ nie próbował się do mnie zbliżyć, aby uściśnąć moją dłoń. Niewiele brakowało, abym w jednej chwili straciła panowanie nad sobą.

– A to moja prawa ręka, Cesare. – Wskazany przez Lucę mężczyzna ledwie zauważalnie skłonił głowę, a po chwili znów zaczął rozglądać się bacznie po korytarzu. Czego wypatrywał? Nie trzymaliśmy zabójców za ukrytymi drzwiami.

Wbiłam wzrok w podbródek Luki, mając nadzieję, że wyglądało to tak, jakbym patrzyła mu w oczy. Cofnęłam się o krok.

– Powinnam wrócić do rodzeństwa.

Luca spoglądał znacząco, ale nie obchodziło mnie, iż miał świadomość, jak bardzo czułam się przy nim niezręcznie i jaki wywoływał we mnie *strach*. Nie czekając na pozwolenie – bo nie był jeszcze moim mężem, ani nawet narzeczonym – odwróciłam się i szybko oddaliłam, dumna z siebie, ponieważ nie uległam pragnieniu, aby ratować się szaloną ucieczką.

Matka pociągnęła rąbek sukienki, którą ojciec wybrał mi na tę okazję, nazwaną przez Giannę prezentacją towaru. Mimo usilnych starań matki, sukienka nie stała się ani odrobinę dłuższa. Spoglądałam

niepewnie na swoje odbicie w lustrze, ponieważ nigdy nie miałam na sobie czegoś tak mocno odsłaniającego ciała. Czarna sukienka była dopasowana w pasie i biodrach, ledwie zakrywała pośladki, miała brokatową, złotą górę i ramiączka z czarnego tiulu.

– Nie mogę się w tym pokazać, matko.

Matka spojrzała na mnie w lustrze. Była ubrana w długą, elegancką suknię. Żałowałam, że nie pozwolono mi włożyć równie skromnego stroju.

– Wyglądasz jak kobieta – szepnęła.

Wzdrygnęłam się.

– Raczej jak prostytutka.

– Prostytutek nie stać na takie sukienki.

Kochanki ojca miały ciuchy, które kosztowały więcej niż samochody niektórych ludzi. Matka położyła dłonie na moim pasie.

– Masz talię osy, a w tej sukience twoje nogi ciągną się do nieba. Jestem pewna, że Luce się spodoba.

Zerknęłam na swój dekolt. Miałam małe piersi i nie zmienił tego nawet biustonosz push-up. Byłam piętnastolatką, którą przebrano za kobietę.

– Proszę. – Matka podała mi buty z dwunastocentymetrowymi obcasami. Może będę sięgać Luce do brody, jeżeli je założę. Wsunęłam obuwie, a matka zmusiła się do sztucznego uśmiechu i przyglądała moje długie włosy. – Trzymaj głowę wysoko. Fiore Cavallaro uznał cię za najpiękniejszą kobietę w Chicago. Pokaż Luce i jego orszakowi, iż jesteś piękniejsza niż jakakolwiek nowojorka, bo przecież on *zna* je prawie wszystkie – podsumowała tonem wskazującym, że również przeczytała artykuły o jego podbojach. A może ojciec jej coś powiedział.

– Matko – zaczęłam z wahaniem, ale cofnęła się.

– Idź już. Zaraz do ciebie dołączę, jednak to twój dzień. Goście oczekują, że przyjdiesz sama. Ojciec przedstawi cię Luce, a później wszyscy przejdziemy do jadalni na kolację – powtórzyła nie wiadomo który już raz.

Przez chwilę chciałam wziąć ją za rękę i błagać, żeby poszła ze mną, ale ostatecznie odwróciłam się i ruszyłam w pojedynkę. Cieszyłam się, że matka zmuszała mnie przez kilka ostatnich tygodni do noszenia obcasów. Kiedy dotarłam pod drzwi salonu z kominem mieszczącego się we wschodnim skrzydle na parterze, serce podeszło mi do gardła. Chciałabym, aby Gianna stanęła u mojego boku, ale matka pewnie ostrzegła teraz siostrę, by zachowywała się jak należy. Miałam przebrnąć przez to sama. Nikt nie mógł odwrócić uwagi od przyszłej panny młodej.

Kiedy wpatrując się w drzwi z ciemnego drewna rozważałam ucieczkę, dotarł do mnie dobiegający zza nich śmiech ojca i bossa. Miałam wejść do salonu, w którym przebywali najpotężniejsi i najbardziej niebezpieczni mężczyźni w kraju. Samotna owieczka pośród wilków. Pokręciłam głową. Czas skończyć z takimi myślami. Za długo już na mnie czekali.

Położyłam dłoń na klamce, a po chwili wślizgnęłam się do pomieszczenia. Zebrałam się na odwagę i stanęłam twarzą do zgromadzonych, którzy na mój widok zamilkli. Zastanawiałam się, czy powinnam coś powiedzieć. Miałam nadzieję, że nie zauważyli, jak przesył mnie dreszcz. Ojciec wyglądał na wyraźnie zadowolonego z siebie, a ja odnalazłam wzrokiem Lucę. Przeszywał mnie spojrzeniem, a ja zamarłam, wstrzymując oddech. Odstawił szklankę z ciemnym płynem. Jeśli nikt nie zamierzał się wkrótce odezwać, miałam zamiar uciec. Szybko omiotłam spojrzeniem twarze zgromadzonych i zauważyłam, że Nowy Jork reprezentowali Matteo, Luca oraz ich ojciec, Salvatore Vitiello, a także dwóch ochroniarzy: Cesare i młody mężczyzna, którego nie znałam. Przedstawicielami naszego oddziału był ojciec, Fiore Cavallaro i jego syn Dante, przyszły boss, a także Umberto oraz mój kuzyn Raffaele, którego szczerze nienawidziłam. Biedny Fabiano stał pod ścianą. Miał na sobie czarny garnitur jak reszta mężczyzn i widać było, że wolałby uciec stąd jak najdalej, jednak dobrze wiedział, że dla ojca takie zachowanie było niedopuszczalne.

Kiedy ojciec w końcu do mnie podszedł, położył dłoń na moich plecach i poprowadził w stronę zgromadzonych mężczyznym baranka na rzeź. Tylko Dante Cavallaro wyglądał na znudzonego, zainteresowanego jedynie szkocką whisky. Dwa miesiące temu byliśmy na pogrzebie jego żony. Owdowiał przed czterdziestką. Żałowałabym go, gdyby śmiertelnie mnie nie przeżył, prawie tak, jak Luca.

Oczywiście ojciec poprowadził mnie wprost do mojego przyszłego męża. Zrobił minę, jakby spodziewał się, że Luca padnie w podziwie na kolana, ale mój narzeczony sprawiał wrażenie osoby, która właśnie patrzy na kamień. Spojrzenie miał surowe i zimne, skupiając je na moim ojcu.

– To moja córka, Aria.

Najwyraźniej Luca nie wspomniał, że już się poznaliśmy, na dodatek w żenujących okolicznościach.

– Nie obiecywałem za dużo, prawda? – wtrącił Fiore Cavallaro.

Zaprzagnęłam, aby ziemia się rozstała i mnie pochłonięła. Nigdy wcześniej nie poświęcano mi tyle... uwagi. Od spojrzenia Raffaele dostałam gęsiej skórki. Dopiero niedawno wstąpił do mafii, ledwie dwa tygodnie temu skończył osiemnaście lat, ale od tamtej pory zachowywał się coraz bardziej obrzydliwie.

– Prawda – przyznał zwięźle Luca.

Widać było, iż ojcu się to nie spodobało. Korzystając z tego, że nikt nie patrzył, Fabiano przemknął, stanął za mną i chwycił moją rękę. Luca to zauważył i spiorunował mojego brata spojrzeniem, które ostatecznie spoczęło w okolicach moich nagich ud. Przestałam nerwowo z nogi na nogę, a Luca odwrócił wzrok.

– Może przyszli państwo młodzi chcieliby zostać na chwilę sami? – zaproponował Salvatore Vitiello. Spojrzałam na niego nerwowo i niestety nie udało mi się dość szybko zapanować nad wzburzeniem. Luca zauważył moją reakcję, ale wydawało się, że się nią nie przejął.

Ojciec uśmiechnął się i ruszył do wyjścia. Niewiarygodne.

– Mam zostać? – zapytał Umberto. Na chwilę na mojej twarzy pojawił się uśmiech, ale szybko się rozmył, gdy ojciec polecił, abyśmy zostali zupełnie sami. Salvatore Vitiello puścił Luce oko.

Wyszli prawie wszyscy, zostałam tylko ja, Luca i jeszcze Fabiano.

– Fabiano – powiedział surowo ojciec. – Wynoś się, *natychniast*.

Brat niechętnie puścił moją dłoń i wyszedł, ale najpierw posłał Luce najbardziej śmiercionośne spojrzenie, na jakie stać było pięciolatka. Kąciki ust mężczyzny zadrgały. Po chwili zamknęły się drzwi i zostaliśmy zupełnie sami. Co mogło oznaczać spojrzenie, jakie posłał Luce jego ojciec?

Spojrzałam na mojego przyszłego męża. Nie myliłam się. W obcasach sięgałam mu do brody. Wyglądał przez okno, nie poświęcając mi nawet jednego spojrzenia. Przebranie mnie za prostytutkę nie sprawiło, że Luca nagle się mną zainteresował, bo niby dlaczego miałby to zrobić? Widziałam kobiety, z którymi spotykał się w Nowym Jorku. One miały czym oddychać.

– Sama wybrałaś tę sukienkę? – zapytał, a ja aż podskoczyłam, przestraszona jego spokojnym i głębokim tonem głosu. Czy zawsze był tak opanowany?

– Nie – wyznałam. – Ojciec ją wybrał.

Szczęka Luki drgnęła. Nie potrafiłam odczytać jego nastroju i byłam coraz bardziej zdenerwowana. Sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki i przez chwilę przebiegło mi przez myśl, że zamierzał wyciągnąć broń, ale moim oczom ukazało się czarne pudełeczko. Odwrócił się do mnie, a ja wbiłam wzrok w jego czarną koszulę. Czarna koszula, czarny krawat, czarna marynarka. Czarne jak jego dusza.

O takiej chwili marzyły miliony kobiet, ale kiedy Luca otworzył pudełeczko, mnie przeszył chłód. Zobaczyłam pierścionek z białego złota, który zdobił duży brylant, otoczony dwoma mniejszymi. Nie poruszyłam się.

Luca wyciągnął rękę, gdy niezręczność sytuacji sięgnęła zenitu. Spłonęłam rumieńcem i podsunęłam mu dłoń. Wzdrygnęłam się, kiedy mnie dotknął. Wsunął pierścionek na mój palec, po czym puścił moją dłoń.

Podziękowałam, ponieważ czułam, że tak należy i nawet spojrzełam na niego. Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji, ale jego oczy to inna sprawa. Błyskał w nich gniew. Zrobiłam coś, co mogło go rozzłościć? Uniósł rękę, a ja wsunęłam ramię pod jego, po czym poprowadził nas do jadalni. Milczeliśmy. Może Luca był mną tak rozczarowany, że odwoła zaręczyny? Ale gdyby o to chodziło, to nie włożyłby mi pierścionka na palec.

Kiedy weszliśmy do jadalni, zauważyłam, że do mężczyzn z mojej rodziny dołączyły kobiety. Nowojorczyki stawili się natomiast w męskim składzie. Może dlatego, że nie ufali mojemu ojcu ani rodzinie Cavallaro na tyle, żeby ryzykować bezpieczeństwo swoich bliskich?

Nie potępiałam ich. Sama nie zaufałam swojemu ojcu ani bosowski. Luca mnie puścił, więc szybko podeszłam do matki i sióstr, które udawały, że podziwiają mój pierścionek. Gianna posłała mi znaczące spojrzenie. Nie wiedziałam, jakich gróźb użyła matka, by zamknąć siostrze usta. Mimo to widziałam, że ostatkiem sił trzyma język za zębami. Niewiele pamiętam z kolacji, podczas której mężczyźni rozmawiali o interesach, a kobiety milczały. Co chwilę zerkałam na pierścionek, który wydawał się za ciężki i za duży, a przede wszystkim *zbyt ostentacyjny*. Luca oznaczył nim swoją własność.

Po kolacji mężczyźni przeszli do salonu, aby napić się i zapalić, a także kontynuować rozmowy rozpoczęte przy stole. Wróciłam do swojego pokoju, ale nie mogłam zasnąć, więc włożyłam na piżamę szlafrok i podkradłam się na dół. Chyba na chwilę postradałam zmysły, ponieważ weszłam na korytarz i ruszyłam

w stronę przejścia prowadzącego do drzwi ukrytych w ścianie salonu. Dziadek uznał sekretną drogę ucieczki z gabinetu i salonu z kominkiem za konieczną ze względu na odbywające się tam spotkania mężczyzn z mojej rodziny. Zastanawiałam się, czy pomyślał, co stałoby się z kobietami, gdyby mężczyźni uciekli tajemnym korytarzem?

Przy drzwiach dostrzegłam Giannę, która najwyraźniej podglądała zgromadzonych w salonie przez otwory znajdujące się w zamaskowanych drzwiach. No jasne, mogłam się tego spodziewać. Gdy mnie usłyszała, obróciła się gwałtownie, szeroko otwierając oczy, jednak na mój widok na jej twarz powrócił wyraz spokoju.

– Co tam się dzieje? – zapytałam ledwie słyszalnym szeptem, bo obawiałam się, że ktoś mógłby nas usłyszeć.

Siostra przesunęła się, abym mogła zajrzeć przez jeden z otworów.

– Prawie wszyscy już poszli. Ojciec i Cavallaro muszą jeszcze coś omówić z Salvatore Vitiellem. Został tam tylko Luca ze swoim orszakiem.

Zamknęłam jedno oko, by lepiej widzieć przez otwór, z którego dostrzegłam fotele przy kominku. Luca opierał się o marmurowy gzyms, nogi miał skrzyżowane w kostkach, a w rękę trzymał szklaneczkę szkockiej whisky. Na fotelu obok niego siedział Matteo z szeroko rozstawionymi nogami i drapieżnym uśmiechem na twarzy. Cesare i drugi ochroniarz – na którego wołali Romero – rozsiedli się w pozostałych fotelach. Romero wyglądał, jakby był mniej więcej w tym samym wieku co Matteo, czyli na osiemnaście lat. Według standardów społecznych ledwie uchodzili za mężczyzn, jednak nasz świat rządził się własnymi prawami.

– Mogło być gorzej – skomentował Matteo, szeroko się uśmiechając. Może nie sprawiał wrażenia równie niebezpiecznego jak Luca, ale coś w jego oczach sprawiało, że miałam wrażenie, że po prostu lepiej to ukrywa. – Mogła okazać się brzydula. Ale, jasna cholera, twoja malutka narzeczona to prawdziwe dzieło sztuki.

Ta sukienka. To ciało. Te włosy i ta twarz. – Matteo gwizdnął. Wyglądało na to, że celowo prowokował brata.

– To dziecko – odparł lekceważąco Luca. Kiedy to powiedział, coś się we mnie zagotowało, ale wiedziałam, że powinnam się cieszyć, iż nie dostrzegał we mnie kobiety.

– Moim zdaniem nie wyglądała jak dziecko – zaoponował Matteo, po czym zacmokał. Szturchnął starszego mężczyznę, Cesare.

– Jak myślisz? Luca jest ślepy?

Cesare wzruszył ramionami, ostrożnie zerkając na Lucę.

– Nie przyglądałem jej się.

– A ty, Romero? Twoje oczy dobrze działają?

Romero uniósł głowę, po czym szybko spuścił wzrok na alkohol w szklance.

Matteo odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

– Kurwa, Luca, zagroziłeś, że odetniesz im fiuty, jeśli spojrzą na tę dziewczynę? Nawet jej jeszcze nie poślubiłeś.

– Jest moja – stwierdził cicho Luca. Poczułam, jak po moich plecach przebiegł dreszcz. Spojrzał na brata, który kręcił głową.

– Następane trzy lata spędzisz w Nowym Jorku, a ona zostanie tutaj. Nie jesteś w stanie ciągle jej pilnować, chyba że zagroziysz wszystkim mężczyznom, którzy są w jej pobliżu. Nie możesz też każdemu uciąć fiuta. Może Scuderi zna kilku eunuchów, którzy mogliby jej strzec.

– Zrobię, co będę musiał – powiedział Luca, poruszając szklaniczką, aż zawirował w niej alkohol. – Cesare, znajdź dwóch idiotów, którzy mieli pilnować Arii. – Sposób, w jaki wypowiedział moje imię, sprawił, że przeszył mnie kolejny dreszcz. Nie wiedziałam nawet, że przydzielono mi dwóch ochroniarzy. Umberto zawsze strzegł mnie i moich sióstr.

Cesare wyszedł natychmiast i wrócił po dziesięciu minutach z Umberto i Raffaele – obaj mieli miny, jakby odczuwali ból dupy z powodu tego, że nowojorczyk przywołał ich niczym psy. Ojciec kroczył tuż za nimi.

– Co tu się dzieje? – zapytał.

– Chcę zamienić kilka słów z mężczyznami, którym powierzyłeś ochronę *mojej* kobiety.

Gianna parsknęła, więc ją uszczypnęłam, bo nikt nie mógł się dowiedzieć, że podsłuchiwałyśmy. Ojciec dostałby szału, gdybyśmy ujawniły ukryte drzwi.

– Obaj są dobrymi żołnierzami. Raffaele jest kuzynem Arii, a Umberto pracuje dla mnie już prawie dwadzieścia lat.

– Wolałbym sam zdecydować, czy mogę im zaufać – powiedział Luca.

Wstrzymałam oddech, ponieważ jego słowa były niemal obelżywe, choć umiejętnie je dobrał, aby mimo wszystko uniknąć publicznego znieważenia mojego ojca, który w reakcji zacisnął wargi i krótko kiwnął głową. Ojciec został w salonie, a Luca podszedł do Umberto.

– Słyszałem, że dobrze posługujesz się nożem. – Luca spojrzał na ochroniarza.

– Jest najlepszy – wtrącił ojciec. Drgnął mięsień w podbródku Luki.

– Nie tak dobrze, jak twój brat, z tego co słyszałem – stwierdził Umberto, wskazując ruchem głowy Matteo, który uśmiechnął się niczym rekin – ale i tak lepiej niż wszyscy mężczyźni na naszym terytorium – przyznał ostatecznie mój ochroniarz.

– Masz żonę?

Umberto przytaknął.

– Od dwudziestu jeden lat.

– To długo – zauważył Matteo. – Aria na pewno wygląda jak niezły kąsek w porównaniu z twoją *starą* żoną.

Stłumiłam głośne sapnięcie.

Dłoń Umberto drgnęła odrobinę w kierunku kabury przy jego pasie, co wszyscy zauważyli. Ojciec obserwował sytuację niczym jastrzęb, ale się nie mieszał. Umberto odchrząknął.

– Znam Arię, odkąd się urodziła. Jest *dzieckiem*.

– To się niedługo zmieni – zauważył Luca.

– W moich oczach zawsze będzie dzieckiem. I jestem wierny żonie. – Spiorunował wzrokiem Matteo. – Jeśli jeszcze raz obrazisz moją żonę, to poproszę twojego ojca o zgodę na pojedynek na noże o jej honor i cię zabiję.

Matteo skłonił głowę.

– Chciałbym to zobaczyć. – Odślonił białe zęby. – Ale to nie byłby mój pogrzeb.

Luca skrzyżował ręce, ale po chwili kiwnął głową.

– Jesteś dobrym wyborem, Umberto.

Mój ochroniarz cofnął się, nie odrywając wzroku od Matteo, który go teraz ignorował.

Luca spojrział na Raffaele i porzucił pozory okrzesańca, pod którymi skrywał do tej pory potwora drzemiącego w jego wnętrzu. Podszedł tak blisko do mojego kuzyna, aż ten odchylił głowę, aby spojrzeć Luce w oczy. Raffaele próbował robić aroganczkę i pewną siebie minę, ale wyglądał jak szczeniak chihuahua, starający się zaimponować tygrysowi bengalskiemu. Równie dobrze mogliby być przedstawicielami różnych gatunków.

– To rodzina. Naprawdę zamierzasz oskarżyć go o to, że niewłaściwie interesuje się moją córką? – usłyszałam głos mojego ojca.

– Widziałem, jak patrzyłeś na Arię – wyznał Luca, nie odrywając wzroku od Raffaele.

– Jak na soczystą brzoskwinę, w którą chciałbyś się wgryźć – podsunął Matteo i widać było, że za dobrze się bawił.

Szukając pomocy, Raffaele spojrział na mojego ojca.

– Nie zaprzeczaj – warknął Luca. Raffaele nic nie odpowiedział. – Jeśli dowiem się, że znów tak na nią patrzysz, że jesteś z nią sam w jakimś pomieszczeniu, że dotknąłeś choćby jej ręki, zabiję cię.

Raffaele się zaczerwienił.

– Nie jesteś jednym z nas. Nikt by ci nic nie powiedział, nawet gdybym ją zgwałcił. Mógłbym ją dla ciebie przygotować. – *Boże,*

Raffaele, przymknij się. Czy nie rozumiał, że Luca może go zabić?
– Może to nawet dla ciebie nakręć.

Zanim zdążyłam mrugnąć, Luca rzucił Raffaele na podłogę i wbił kolano w jego kręgosłup, odciągając kuzynowi jedną rękę za plecy. Raffaele szamotał się i kłął, jednak Luca mocno go trzymał. Jedną rękę zacisnął na nadgarstku mojego kuzyna, a drugą sięgnął pod kamizelkę, skąd wyjął nóż.

Kolana mi zmiękły.

– Odejdź – poleciłam szeptem Giannie, ale mnie nie posłuchała.

Nie patrz, Aria.

Nie odwróciłam wzroku. Ojciec na pewno powstrzymałby Lucę, jednak spoglądał na Raffaele z obrzydzeniem, a Luca spojrział ojcu w oczy – Raffaele nie był żołnierzem nowojorczyka, i to nie był jego teren. Honor wymagał, by uzyskać najpierw zgodę *consigliere* szefa. Kiedy ojciec kiwnął głową, Luca uciął mały palec Raffaele. Krzyk odbił mi się w uszach i pociemniało mi przed oczami. Mocno zagryzłam pięść, aby nie wydać żadnego dźwięku, ale Gianna się nie powstrzymała. Pisnęła tak głośno, że mogłaby obudzić zmarłych, po czym zwymiotowała. Przynajmniej odwróciła się ode mnie i obrzygała schody.

Za drzwiami zapanowała cisza. Usłyszeli nas. Złapałam Giannę za ramiona, kiedy otworzyły się ukryte drzwi i zobaczyłyśmy wściekłego ojca. Za nim stali Cesare i Romero z bronią w ręku. Kiedy zobaczyli mnie i Giannę, odłożyli broń do kabur ukrytych pod marynarkami.

Gianna nie płakała. Rzadko to robiła, ale teraz zbladła i mocno się na mnie opierała. Gdybym nie musiała jej podtrzymywać, sama padłabym na podłogę.

– No jasne – syknął ojciec, gniewnie patrząc na Giannę. – Mogłem się domyśleć, że to znowu ty broisz. – Odciągnął ją ode mnie. Zaprowadził siostrę do salonu, uniósł rękę i mocno uderzył ją w twarz.

Podeszłam do nich, pragnąc ją ochronić, a kiedy ojciec znów uniósł rękę, byłam gotowa na cios, jednak Luca złapał go za nadgarstek. W prawej wciąż trzymał nóż, którym uciął palec mojego kuzyna. Nóż i ręka Luki były wymazane krwią. Otworzyłam szeroko oczy. Ojciec był panem w tym domu, naszym panem. Interweniując, Luca znieważył honor ojca.

Umberto wyciągnął nóż, a ojciec pistolet. Matteo, Romero i Cesare też mieli w ręku spluwy. Raffaele zwiżał się na podłodze, ściskając rękę. Słychać było tylko jego jęki. Czy kiedykolwiek doszło do czerwonych zaręczyn?

– Nie chciałem nikogo znieważyc – powiedział spokojnie Luca, jakby chwile nie dzieliły nas od wojny między Nowym Jorkiem i Chicago. – Ale nie odpowiadasz już za Arię. Straciłeś prawo do karania jej, gdy została moją narzeczoną. Teraz to ja będę się nią zajmował.

Ojciec spojrział na pierścionek na moim palcu, a po chwili skłonił głowę. Luca puścił nadgarstek ojca, więc reszta zgromadzonych w salonie nieznacznie się opanowała, ale nie schowała broni.

– To prawda. – Ojciec cofnął się i wskazał na mnie. – Czy zatem dokonasz tego zaszczytu i stłuczysz ją, żeby odzyskała rozum?

Surowy wzrok Luki zatrzymał się na mnie. Przestałam oddychać.

– To nie mi okazała nieposuszeństwo.

Ojciec zacisnął wargi.

– Masz rację. Ale Aria będzie mieszkać do ślubu pod moim dachem, a jako że honor zabrania mi unieść na nią rękę, jestem zmuszony znaleźć inny sposób, aby była *mi* posuszna. – Spojrzał wilkiem na Giannę i ponownie ją uderzył. – Siostra otrzyma karę za każde twoje przewinienie, Ario.

Zacisnęłam zęby, gdy oczy zapiekły mnie od łez. Nie patrzyłam na Lucę ani na ojca, bo nie udało mi się jeszcze zapanować nad nienawiścią, którą do nich czułam.

– Umberto, zaprowadź Giannę i Arię do ich pokojów, i dopilnuj, aby tam zostały.

Ochroniarz schował nóż i gestem kazał nam podążyć za nim. Omięłam ojca, ciągnąc Giannę, która zwiesiła głowę. Spięła się, gdy miałyśmy krew i palec leżący na drewnianej podłodze. Mój wzrok powędrował w stronę Raffaele, który zaciskał ranę, próbując zatrzymać krwawienie. Ręce, koszulkę i spodnie miał umazane krwią. Gianna wydała dźwięk, jakby miała zaraz znów zwymiotować.

– Nie – powiedziałam surowo. – Spójrz na mnie.

Oderwała wzrok od krwi i popatrzyła w moją stronę. W jej oczach lśniły łzy, a z rozciętej dolnej wargi ciekła krew, która spływała po jej brodzie na koszulkę nocną. Mocno objęłam jej dłoń. Wydawało się, że trzymała się tylko dzięki patrzeniu mi w oczy, gdy Umberto wyprowadzał nas z pomieszczenia.

– Kobiety – skomentował szyderczo ojciec – nie są nawet w stanie znieść widoku odrobiny krwi.

Zanim wyszliśmy, niemal czułam, że Luca wbijał wzrok w moje plecy.

Gianna otarła krew z ust, gdy szybko przemierzałyśmy korytarz, a następnie weszłyśmy na górę.

– Nienawidzę go – mruknęła. – Nienawidzę ich.

– Ciii – uciszyłam ją, bo nie chciałam, żeby Umberto ją usłyszał. Troszczył się o nas, ale był żołnierzem mojego ojca.

Powstrzymał mnie, gdy chciałam wejść za Gianną do jej pokoju. Wolałabym, aby dziś nie była sama. Poza tym ja również nie chciałam samotnie spędzić tej nocy.

– Słyszałaś ojca.

Sporunowałam Umberto wzrokiem.

– Chcę pomóc Giannie opatrzeć jej wargę.

Pokręcił głową.

– To nic poważnego. A kiedy przebywacie w tym samym pokoju, zawsze wynikają z tego problemy. Nie wydaje ci się, że mądrze byłoby nie irtować już więcej ojca? – Umberto zamknął

drzwi do pokoju Gianni i delikatnie popchnął mnie w kierunku wejścia do mojej sypialni, sąsiadującej z pokojem siostry.

Weszłam do pokoju, po czym zwróciłam się do niego:

– Więc słynna odwaga *mafiosów* polega na tym, że dorośli mężczyźni obserwują, jak jeden z nich bije bezradną dziewczynę.

– Twój przyszły mąż powstrzymał ojca.

– Zanim uderzyłyby *mnie*, nie Giannę.

Umberto uśmiechnął się do mnie jak do głupiego dziecka.

– Luca rządzi w Nowym Jorku, ale jesteśmy w Chicago, a tu twój ojciec jest *consigliere*.

– Podziwiasz Lucę – zauważyłam z niedowierzaniem. – Podziwiasz go, choć widziałeś, jak uciął Raffaele palec.

– Twój kuzyn ma szczęście, że „Imadło” nie uciął mu czegoś innego. Każdy mężczyzna by tak postąpił.

Może w naszym świecie.

Umberto poklepał mnie po głowie, jakbym była uroczym kociakiem.

– Idź spać.

– Będziesz koczował pod moimi drzwiami i pilnował, żebym znów się nie wymknęła? – zapytałam wyzywająco.

– Przyzwyczaj się do tego. Teraz, kiedy masz na palcu pierścionek od Luki, ktoś zawsze będzie cię strzegł.

Trzasnęłam drzwiami. Strzec. Luca miał zamiar kontrolować moje życie z daleka. Myślałam, że nic się nie zmieni do ślubu, ale jak byłoby to możliwe, skoro wszyscy już się dowiedzieli, że zaręczyny przypieczętowały mój nowy status? Palec Raffaele był tylko znakiem, ostrzeżeniem. Luca uznał, że należałam do niego i z zimną krwią zamierzał egzekwować swoje prawa.

Tamtej nocy nie zgasiłam światła, ponieważ bałam się, że ciemność przywoła obrazy krwi i odciętych części ciała. Pojawiły się i tak.

ROZDZIAŁ TRZECI

Z moich ust wydobywała się para. Nawet gruby płaszcz nie chronił przed chicagowską zimą. Śnieg trzeszczał pod moimi nogami, gdy szłam za matką do ceglanego budynku, w którym znajdował się najbardziej ekskluzywny salon ślubny w tej części kraju. Umberto, jak zawsze, kroczył za nami niczym cień. Kolejny żołnierz ojca zamykał pochód, idąc za moimi siostrami.

Kiedy weszliśmy do oświetlonego sklepu przez mosiężne drzwi obrotowe, od razu podbiegła do nas właścicielka oraz dwie sprzedawczynie.

– Wszystkiego najlepszego, panno Scuderi – powiedziała śpiewnie.

Zmusiłam się do uśmiechu. Powinnam świętować osiemnaste urodziny, ale zamiast tego musiałam martwić się nadchodzącym ślubem. Przyszłego męża nie widziałam od dnia, w którym uciął Raffaele palec. Wysyłał mi za to drogą biżuterię na kolejne urodziny, gwiazdkę, Walentynki oraz w rocznicę naszych zaręczyn, i do tego ograniczał się nasz kontakt przez ostatnie trzydzieści miesięcy. Widziałam w internecie zdjęcia, na których pojawiał się z innymi kobietami, ale kiedy do prasy dotrze informacja o naszych zaręczynach, nie będzie już mógł się z nimi pokazywać.

Nie spodziewałam się, że przestanie sypiać ze swoimi dziewczynami. Poza tym miałam to gdzieś. Może, dopóki będzie miał inne kobiety, nie pomyśli o mnie w ten sposób.

– Czy dobrze mnie poinformowano? Do ślubu pozostało zaledwie pół roku? – zaszcebiotała kobieta. Była jedyną osobą, która okazywała z tego powodu ekscytację. Nie mogłam jednak jej się dziwić. W końcu miała dziś sporo zarobić. Ślub, przypięczę-

towujący unię między chicagowską i nowojorską mafią, musiał być okazały. Pieniądze nie grały roli.

Przytaknęłam. Od dnia, w którym zamienię jedną złotą klatkę na drugą, dzieliło mnie tylko sto sześćdziesiąt sześć dni. Mimo że Gianna nie wyraziła na głos swojej opinii, jej spojrzenie mówiło wszystko. Miała prawie siedemnaście lat i w końcu *prawie* nauczyła się trzymać język za zębami.

Właścicielka zaprowadziła nas do przymierzalni. Umberto i pozostali mężczyźni zostali za kurtyną, a Lily i Gianna opadły na białą pluszową kanapę, podczas gdy matka zaczęła przeglądać suknie ślubne na wieszakach. Stałam na środku pomieszczenia. Widok tego całego białego tiulu, jedwabiu, koronek i brokatu, a także myśl o tym, co te rzeczy reprezentowały, sprawił, że w moim gardle powstała gęsia skórka. Niedługo miałam zostać mężatką. Ściany przymierzalni zdobiły cytaty o miłości, które wydawały mi się mało zabawnym żartem, biorąc pod uwagę okrutne realia mojego życia. Czymże była miłość, jeśli nie głupiutką mrzonką?

Czułam na sobie wzrok właścicielki salonu i jej asystentek, więc wyprostowałam plecy, zanim podeszłam do matki. Nikt nie mógł się dowiedzieć, że nie byłam szczęśliwą przyszłą panną młodą, a pionkiem w grze o władzę. W końcu wróciła do nas właścicielka salonu i pokazała nam najdroższe suknie.

– Jaka suknia spodobałaby się przyszłemu mężowi? – zapytała przymilnie.

– Najlepsza byłaby przezroczysta – wypaliła Gianna, na co matka spiorunowała ją wzrokiem. Spłonęłam rumieńcem, ale kobieta tylko się zaśmiała, jakby komentarz mojej siostry był zachwycająco zabawny.

– Takie atrakcje zarezerwowane są na noc poślubną, czyż nie? – Puściła do mnie oko.

Sięgnęłam po najdroższą suknię z kolekcji, brokatową z górą zdobioną perełkami i srebrzystymi nićmi, układającymi się w delikatny kwiecisty wzór. Suknia jak ze snu.

– To platynowe nici – oznajmiła kobieta, tłumacząc w ten sposób kosmiczną cenę. – Myślę, że panu młodemu spodoba się pani wybór.

Znała go zatem lepiej niż ja. Luca wciąż był dla mnie obcym człowiekiem.

Wesele miało się odbyć w ogromnym ogrodzie rezydencji Vitiellich w Hamptons. Przygotowania do uroczystości ruszyły pełną parą i choć nie zdążyłam jeszcze dotrzeć na miejsce, matka informowała mnie na bieżąco o postępach prac, nie, żebym o to prosiła.

Kiedy razem z rodziną przyjechałam do Nowego Jorku, zaszyliśmy się z siostrami w naszym apartamencie w manhattańskim hotelu Mandarin Oriental. Salvatore Vitiello zaproponował, żebyśmy pięć dni dzielących nas od ślubu spędzili w jego rezydencji, ale ojciec mu odmówił. Po trzech latach niepewnej współpracy wciąż sobie nie ufali, co mnie cieszyło. Nie chciałam przestąpić progu tamtego domu, dopóki nie będę musiała.

Ojciec pozwolił mi dzielić apartament z Lily i Gianną, więc on i matka mieli oddzielny tyłko dla siebie. Oczywiście przed każdą parą drzwi do naszego apartamentu koczował ochroniarz.

– Naprawdę musimy uczestniczyć w jutrzejszym przyjęciu zorganizowanym na cześć panny młodej? – zapytała Lily, siedząc na sofie i machając gołymi nogami, przerzuconymi przez oparcie. Matka ciągle powtarzała, że Nabokov musiał myśleć o Lilianie, gdy pisał *Lolite*. Gianna prowokowała słowami, a Lily ciałem. Młodsza z sióstr skończyła w kwietniu czternaście lat i wykorzystywała swoje dopiero co pojawiające się krągłości, aby wkurzać wszystkich wokół. Wyglądała jak nastoletnia modelka Thylane Blondeau, z tym że Lily miała odrobinę jaśniejsze włosy i brakowało jej przerwy między jedynekami.

Martwiłam się o nią. Wiedziałam, że w ten sposób buntuje się przeciwko życiu w klatce, i choć żołnierzy ojca bawiły podejmowane przez nią próby flirtu, pozostali mężczyźni z chęcią potraktowaliby jej zachowanie na poważnie.

– Jasne, że musimy – mruknęła Gianna. – Aria jest przecież szczęśliwą panną młodą, pamiętasz?

Lily parsknęła.

– Oczywiście. – Nagle wstała. – Nudzi mi się. Chodźmy na zakupy.

Ten pomysł nie przypadł Umberto do gustu – nawet gdy pomagał mu jeszcze jeden ochroniarz, to i tak twierdził, że niemal jest niemożliwe, by nad nami zapanować. Ostatecznie jednak, jak zawsze przystał na naszą zachciankę.

Kiedy byliśmy w sklepie z ciuchami dla fanek rocka, które tak interesowały Lily, dostałam wiadomość od Luki. Pierwszy raz od dawna skontaktował się bezpośrednio ze mną, więc wbiłam wzrok w ekran telefonu. W przymierzalni Gianna zerknęła mi przez ramię.

– Spotkajmy się u ciebie w hotelu o szóstej wieczorem. Luca – przeczytała. – Jak miło, że *poprosił* o spotkanie.

– Czego może chcieć? – szepnęłam. Miałam nadzieję, że nie będę musiała na niego patrzeć do dnia naszego ślubu.

– Dowiemy się tylko w jeden sposób – odpowiedziała siostra, przeglądając się w lustrze.

Denerwowałam się, gdyż od dawna nie widziałam Luki. Poprawiłam włosy, a po chwili przygładziłam koszulkę. Gianna namówiła mnie, żebym włożyła czarne, opięte jeansy, które dziś

kupiłam, ale teraz zastanawiałam się, czy ubranie się w coś mniej przykuwającego uwagę, nie byłoby lepszym pomysłem. Od spotkania dzielił mnie jeszcze tylko kwadrans, a nawet nie wiedziałam, gdzie miało się odbyć. Założyłam, że zadzwoni, gdy dotrze tutaj i poprosi, abym zeszła do lobby.

– Przystań się wiercić – beształa mnie Gianna ze swojego miejsca na sofie, gdzie czytała magazyn.

– Naprawdę uważam, że wybrałam zły strój.

– Mylisz się. Mężczyznami łatwo manipulować. Lily ma zaledwie czternaście lat, a już to rozgryzła. Ojciec powtarza, że jesteśmy słabszą płcią, ponieważ nie nosimy broni, ale dysponujemy jej innym rodzajem i lepiej, żebyś zaczęła go używać, Ario. Jeśli chcesz przetrwać małżeństwo z tym mężczyzną, to będziesz musiała nauczyć się wykorzystywać swoje ciało, aby wodzić go za nos. Faceci, nawet tacy zimnokrwisci dranie, mają słabość – wisi im ona między nogami.

Nie wierzyłam, że Lucą można było tak łatwo manipulować. Nie wyglądał mi na faceta, który łatwo tracił kontrolę, prócz chwil, w których sam z niej rezygnował. Nie byłam też pewna, czy chciałam, aby w taki sposób postrzegał moje ciało.

Wzdrygnęłam się, słysząc pukanie do drzwi i od razu spojrzałam na zegarek. Za wcześnie na wizytę Luki, poza tym nie przyszedłby do naszego apartamentu, prawda?

Lily wybiegła ze swojej sypialni i popędziła do drzwi, zanim ja czy Gianna zdążyłyśmy się ruszyć. Najmłodsza z moich sióstr miała na sobie strój rockmenki, składający się z dopasowanych czarnych spodni ze skóry i przylegającej do ciała koszulki w tym samym kolorze. Wydawało jej się, że wygląda niezwykle dorosłe, ale w naszych oczach była czternastolatką, która za bardzo starała się uchodzić za starszą.

Otworzyła drzwi i wypięła biodro, próbując przybrać seksowną pozę. Gianna jęknęła, ale nie zwróciłam na to uwagi, bo Lily zaszczębiotała:

– Hej, Luca.

Podeszłam bliżej, żeby go zobaczyć. Patrzył z góry na moją młodszą siostrę i widać było, że nie wiedział, kto otworzył drzwi. Stali za nim Matteo, Romero i Cesare. Wow, przyprowadził swoją siostrę. A gdzie się podziewał Umberto?

– Liliana, najmłodsza siostra – powiedział w końcu Luca, ignorując flirciarską minę Lily.

Siostra ściągnęła brwi.

– Nie jestem aż tak młoda.

– Jesteś – rzuciłam dobitnie, podchodząc do niej i kładąc dłoń na jej ramionach. Była zaledwie kilka centymetrów niższa ode mnie. – Idź do Gianni.

Lily spojrzała na mnie z niedowierzaniem, ale się oddaliła.

Serce biło mi jak oszalałe, gdy odwróciłam się twarzą do Luki. Zatrzymał na chwilę wzrok na moich nogach, a później powoli przesunął go w górę, aż dotarł do mojej twarzy. Ostatnim razem, gdy go widziałam w jego spojrzeniu nie dostrzegłam tego, co teraz i z obawą uświadomiłam sobie, że było to pożądanie.

– Nie wiedziałam, że spotkamy się w moim apartamencie – palnęłam, po czym dotarło do mnie, iż należało się z nim przywitać, a przynajmniej nie zachowywać się tak bezczelnie.

– Wpuścisz mnie?

Wahałam się przez chwilę, po czym zrobiłam krok w tył, przepuszczając mężczyzn. Tylko Cesare został na korytarzu i zamknął drzwi.

Matteo podszedł do Gianni, która szybko usiadła prosto i posłała mu najokropniejsze spojrzenie, na jakie było ją stać, podczas gdy Lily, oczywiście, uśmiechnęła się do niego.

– Mogę zobaczyć twoją sfluwę? – zapytała uwodzicielsko.

Matteo wyszczerzył zęby w uśmiechu, ale zanim zdołał odpowiedzieć, wtrąciłam się:

– Nie, nie możesz.

Czułam na sobie wzrok Luki ponownie podziwiającego moje nogi i tyłek. Gianna przekazała mi wzrokiem: „A nie mówiłam?”. Chciała, żebym nauczyła się wykorzystywać moje ciało, ale problem w tym, że wolałam, żeby Luca w ogóle go nie dostrzegał. Inna opcja mnie przerażała.

– Nie powinniście przebywać z nami bez przyzwoitki – mruknęła Gianna. – To niestosowne.

Niemal prychnęłam. Jakby Giannę obchodziły zasady.

Luca zmrużył oczy.

– Gdzie Umberto? Czy nie powinien pilnować wejścia?

– Zapewne zrobił sobie przerwę na toaletę lub papierosa – stwierdziłam, wzruszając ramionami.

– Często zostawia was bez ochrony?

– O, bez przerwy – powiedziała prześmiewczo Gianna. – Wiesz, wymykamy się w każdy weekend, bo założyłyśmy się, która z nas poderwie więcej facetów.

Lily zachichotała dźwięcznie.

– Chciałbym chwilę z tobą porozmawiać, Aria – poprosił Luca, patrząc na mnie tymi swoimi zimnymi oczami.

Gianna wstała i podeszła do nas.

– Och, na litość boską, żartowałam! – powiedziała, próbując stanąć między mną a Luca, ale Matteo złapał ją za rękę i odciągnął.

Lily obserwowała wszystko szeroko otwartymi oczami, a Romero stał oparty o drzwi, udając, że to, co się tu dzieje nie jest jego sprawą.

– Puść mnie albo połamię ci palce – warknęła Gianna.

Matteo zabrał rękę, uśmiechając się szeroko.

– Chodź – powiedział Luca, dotykając moich pleców. Powstrzymałam się, żeby nie westchnąć głośno. Jeśli zauważył moją reakcję, to jej nie skomentował. – Która sypialnia jest twoja?

Serce zaczęło mi bić w niebezpiecznie wolnym rytmie, gdy wskazałam ruchem głowy drzwi po lewej. Luca poprowadził mnie do drugiego pomieszczenia, ignorując sprzeciw Gianny.

– Zadzwońię do ojca! Nie wolno ci.

Weszliśmy do mojego pokoju, Luca zamknął za nami drzwi. Nie mogłam powstrzymać ogarniającego mnie strachu. Gianna nie powinna się odzywać. Kiedy Luca stanął twarzą do mnie, wyjaśniłam:

– Gianna żartowała. Nawet się jeszcze z nikim nie całowałam, przysięgam. – Na moją twarz wstał rumieniec, ale nie chciałam zezłościć Luki z powodu czegoś, co nie miało nigdy miejsca.

Przez chwilę intensywnie wpatrywał się w moje oczy.

– Wiem.

Uchyliłam wargi.

– Och... To dlaczego się złościysz?

– Czy wyglądam na zdenerwowanego?

Postanowiłam nie odpowiadać.

Uśmiechnął się ironicznie.

– Nie znasz mnie za dobrze.

– Nie z własnej winy – mruknęłam pod nosem.

Dotknął mojego podbródka, a ja zamieniłam się w posąg z soli.

– Przypominasz płochliwą łanię schwytaną przez wilka. – Nie zdawał sobie nawet sprawy z trafności tego porównania i moich wyobrażeń o nim. – Nie potraktuję cię w ten sposób.

Chyba na mojej twarzy odmalowały się targające mną wątpliwości, bo zaśmiał się krótko, pochylając głowę w kierunku mojej.

– Co robisz? – zapytałam podenerwowana.

– Nie martw się, nie wezmę jeszcze tego, co moje. Kilka dni nie zrobi mi różnicy, skoro czekałem już trzy lata.

Niewiarygodne, że to powiedział. Oczywiście wiedziałam, co się wydarzy w noc poślubną, ale wmówiłam sobie, iż nie interesowałam Luki.

– Ostatnio nazwałeś mnie dzieckiem.

– Ale już nim nie jesteś – zauważył z drapieżnym uśmiechem. Jego usta znajdowały się zaledwie kilka centymetrów od moich. – Bardzo to wszystko komplikujesz. Nie mogę cię pocałować, kiedy tak na mnie patrzysz.

– To może będę tak na ciebie patrzeć w naszą noc poślubną – rzuciłam mu wyzwanie.

– Więc, może będę musiał cię wziąć od tyłu.

Mina mi zrzedła, a cofając się, uderzyłam o ścianę.

Luca pokręcił głową.

– Wyluzuj. Żartowałem – zapewnił cicho. – Nie jestem potworem.

– Czyżby?

Przybrał surowy wyraz twarzy i stanął prosto, znów nade mną górując. Od razu pożałowałam swoich słów.

– Chciałem omówić z tobą środki bezpieczeństwa – wyjaśnił formalnym, pozbawionym emocji tonem. – Gdy wprowadzisz się do mnie po ślubie, Cesare i Romero będą cię chronić. Ale chcę, aby do tego czasu towarzyszył ci Romero.

– Mam Umberto – zapewniłam, na co pokręcił głową.

– Który robi sobie za dużo przerw na toaletę. Od teraz Romero nie opuści twojego boku.

– Będzie mnie też pilnował, gdy będę pod prysznicem?

– Jeśli go o to poproszę.

Uniosłam głowę, próbując ostudzić w sobie gniew.

– Pozwoliłbyś innemu mężczyźnie patrzeć na moje nagie ciało? Naprawdę musisz mu ufać, skoro nie obawiasz się, że wykorzystaliby sytuację.

W jego oczach buchnął płomień.

– Romero jest lojalny. – Pochylił się nade mną. – Nie martw się, będę jedynym, który zobaczy cię nago. Już nie mogę się doczekać. – Powiódł wzrokiem po moim ciele.

Złożyłam dłonie na piersiach, omijając go wzrokiem.

– A co z Lily? Ona, ja i Gianna wspólnie zajmujemy ten apartament. A widziałeś, jak potrafi się zachowywać. Będzie flirtować z Romero. Zrobi wszystko, aby go sprowokować. Muszę mieć pewność, że będzie bezpieczna.

– Romero jej nie dotknie. Liliana tylko się bawi. Jest małą dziewczynką. A on lubi pełnoletnie i chętne kobiety.

A ty nie?, prawie zapytałam, jednak ostatecznie zdusiłam w sobie słowa i kiwnęłam głową.

Zerknęłam na łóżko, które boleśnie przypominało mi o tym, co mnie czeka.

– Chciałem zapytać o coś jeszcze. Bierzesz pigułki antykoncepcyjne?

Krew odpłynęła mi z twarzy, gdy na niego spojrzałam.

– Oczywiście, że nie.

Luca przyjrzał mi się bacznie, emanując tym swoim wzbudającym postrach spokojem.

– Twoja matka powinna zatroszczyć się o to, żebyś zaczęła je przyjmować przed ślubem.

Byłam całkiem pewna, że wystarczy chwila, abym wpadła w histerię.

– Matka nigdy nie zrobiłaby czegoś takiego. Nawet ze mną nie rozmawia na ten temat.

Luca uniósł brew.

– Ale wiesz, do czego dochodzi podczas nocy poślubnej między kobietą i mężczyzną?

Drwił ze mnie, drań jeden.

– Wiem, jak to wygląda w normalnych związkach. W naszym przypadku jednak raczej chodzi ci o gwałt.

Oczy Luki rozbłysły od emocji.

– Chcę, abyś zaczęła brać tabletki. – Podał mi małe opakowanie pigułek.

– Nie muszę przejść wcześniej badań?

– Od kilku dekad mamy lekarza, który dla nas pracuje. On mi to dał. Od razu zacznij je brać, bo działają dopiero po czterdziestu ośmiu godzinach.

Nie mogłam w to uwierzyć. Wydawało się, że odliczał czas do chwili, w której będzie mógł się ze mną przespać. Żołądek mi się skurczył.

– A jeśli tego nie zrobię?

Luca wzruszył ramionami.

– To użyję przerwy. W każdym razie w noc poślubną będziesz moja.

Otworzył drzwi i gestem wskazał, żebym się ruszyła. Niczym w transie przeszłam do salonu. Choć nie chciałam wkurzyć Luki, było już za późno na żal. To nie będzie ostatni raz, gdy go rozłościłam.

Umberto stał przy Gianni i Lily. Wyglądał na zdenerwowanego. Zmarszczył brwi, patrząc na Lucę.

– Co tu robisz?

– W przyszłości powinienes lepiej wykonywać swoje obowiązki i ograniczyć przerwy do minimum – polecił mu Luca.

– Odszedłem tylko na kilka minut, poza tym przed pozostałymi drzwiami stoją inni ochroniarze.

Gianna uśmiechnęła się drwiąco, a Matteo nie odrywał od niej wzroku.

– Na co się gapisz? – warknęła na niego siostra.

Matteo się nachylił.

– Na twoje seksowne ciało.

– To sobie patrz – wzruszyła jednym ramieniem – bo tylko tyle możesz zrobić, jeśli chodzi o moje *seksowne ciało*.

– Przestań – ostrzegł ją Umberto.

Nie patrzyłam na niego, a na wyrachowaną twarz Matteo.

– Do ślubu ochronę nad nią przejmie Romero – zarządził Luca. Umberto otworzył usta, ale mój narzeczony uniósł dłoń.

– Tak postanowiłem. – Następnie odwrócił się do Romero, który od razu się wyprostował. Oddalili się od nas o kilka kroków, a Gianna przywarła do mnie.

– Co się dzieje?

– Romero jest moim nowym ochroniarzem.

– Przyszły mąż zaczyna cię kontrolować.

– Ciii. – Obserwowałam Lucę i Romero. Ten drugi zerknął po chwili na Lily, po czym kiwnął głową i coś powiedział. Kiedy do

nas wrócili, Luca oznajmił, że jego ochroniarz zostanie z nami. Od-
kąd praktycznie nazwałam go potworem, zachowywał się ozięble.

– A co ja mam robić? – zapytał Umberto.

– Możesz strzec drzwi.

– Albo dołączyć do nas na wieczorze kawalerskim – zaproponował Matteo.

– Nie interesuje mnie taka zabawa – odparł Umberto.

Luca wzruszył ramionami.

– Jak wolisz. Scuderi będzie bawić się z nami.

Ojciec miał z nimi pójść? Nie wiedziałam nawet, co planowali.

Luca odwrócił się twarzą do mnie.

– Pamiętaj, o czym rozmawialiśmy.

Milczałam, zaciskając palce na opakowaniu. Luca i Matteo wyszli bez słowa, a Romero przytrzymał drzwi.

– Ty też możesz wyjść – powiedział do Umberto, który spiorunował go wzrokiem, ale wyszedł chwilę później. Romero zamknął drzwi i przekreślił klucz w zamku.

Gianna rozdziawiła usta.

– *Poważnie?* Chyba jaja sobie robisz?!

Romero oparł się o drzwi i splótł ręce na piersiach, nawet nie reagując na jej słowa.

– Chodź, Gianna. – Zaciągnęłam ją do kanapy, na którą opadłam.

Lily już siedziała w fotelu, uważnie obserwując Romero. Gianna spojrzała na moją dłoń.

– Co to?

– Tabletki antykoncepcyjne.

– Nie mów, że ten dupek dał ci je, aby mógł cię przelecieć w noc poślubną.

Zacisnęłam wargi.

– Nie zamierzasz ich brać, prawda?

– Muszę. Nie powstrzymam w ten sposób Luki, a jedynie go rozzłoszczę.

Gianna pokręciła głową, ale spozrzałam na nią błagalnie.

– Nie chcę się kłócić. Obejrzyjmy coś, dobra? Muszę rozproszyć myśli.

Po chwili siostra kiwnęła głową. Wybrałyśmy jakiś film, ale ciężko było się na nim skupić, kiedy przebywał z nami Romero.

– Będziesz tak stał tam całą noc? – zapytałam w końcu. – Stresuję się przez ciebie. Nie mógłbyś przynajmniej usiąść?

Podszedł do pustego fotela i zajął miejsce. Zrzucił z ramion marynarkę, ukazując białą koszulę i kaburę z dwoma pistoletami i długim nożem.

– Wow – szepnęła Lily, ruszając do mężczyzny, który ciągle skupiał uwagę na drzwiach. Siostra stanęła przed nim, więc musiał na nią spojrzeć. Uśmiechnęła się i szybko usiadła mu na kolanach, a Romero się spał. Zerwałam się z sofy i ściągnęłam ją z mężczyzny.

– Co się z tobą dzieje, Lily? Nie możesz się tak zachowywać. Któregoś dnia źle to się dla ciebie skończy. – Wielu mężczyzn nie rozumiało, że prowokacyjne ciuchy i czyny nie oznaczały, iż kobieta *tego chciała*.

Romero usiadł prosto.

– Nie skrzywdzi mnie. Luca mu zabronił, prawda?

– Mógłby skraść twoją cnotę, a następnie poderżnąć ci gardło, żebyś nikomu się nie wygadała – oznajmiła bezceremonialnie Gianna.

Spiorunowałam ją wzrokiem.

Lily szeroko otworzyła oczy.

– Nie zrobiłbym tego – zapewnił Romero. Odrobinę się przestraszyłyśmy, gdy nagle się odezwał.

– Mogłeś tego nie mówić – mruknęła Gianna. – Teraz się od ciebie nie odczepi.

– Idź spać, Lily – rozkazałam. Siostra postąpiła, jak poleciłam, ale głośno narzekała.

– Przepraszam – powiedziałam. – Nie wie, co robi.

Romero kiwnął głową.

– Nie martw się. Mam siostrę w jej wieku.

– Ile masz lat?

– Dwadzieścia.

– A od kiedy pracujesz dla Luki? – Gianna wyłączyła telewizor, by w pełni skupić się na przesłuchaniu.

Oparłam się na sofie.

– Od czterech lat, ale oficjalnie należę do rodziny od sześciu.

– Musisz być dobry, skoro Luca powierzył ci ochronę Arii.

Romero wzruszył ramionami.

– Nie chodzi tylko o to, że umiem walczyć. Luca wie, że jestem lojalny.

– Co znaczy, że nie będziesz przystawiał się do Arii.

Przewróciłam oczami. Romero zapewne żałował opuszczenia swojego posterunku przy drzwiach.

– Luca wie, że może mi zaufać w kwestii bezpieczeństwa tego, co należy do niego.

Gianna zacisnęła usta. Byłoby lepiej, gdyby tego nie powiedział.

– Zatem gdyby naga Aria wyszła ze swojego pokoju, a tobie by stanął, bo nic nie mógłbyś na to poradzić, Luca nie uciąłby ci fiuta?

Romero zatkanęło, po czym zaczął się we mnie wpatrywać, jakby naprawdę obawiał się, że mogłabym zrobić coś takiego.

– Zignoruj ją. Do niczego takiego nie dojdzie.

– Dokąd Luca i pozostali wybierają się na wieczór kawalerski?

Romero nie odpowiedział.

– Zapewne do klubu ze striptizem, a później do jednego z burdeli – mruknęła Gianna. – Dlaczego mężczyźni sypiają z kim popadnie, a my musimy zachować dziewictwo do nocy poślubnej? I dlaczego Luce wolno bzykać każdą laskę, podczas gdy Aria nie może nawet pocałować żadnego chłopaka?

– Nie ja ustalam zasady – odparł Romero.

– Ale pilnujesz, abyśmy ich przestrzegali. Nie jesteś naszym stróżem, jesteś naszym strażnikiem, jak w więzieniu.

– Przyszło ci kiedykolwiek do głowy, że strzegę bezpieczeństwa facetów, którzy nie wiedzą, kim jest Aria? – zapytał.

Na moim czole pojawiła się bruzda.

– Luca zabiłby każdego, kto chciałby cię dotknąć. Oczywiście, możesz wyjść na miasto, poflirtować z jakimś gościem i żyć dalej, bo to nie tobie Luca wypruje flaki.

– Luca nie jest moim narzeczonym – zauważyła Gianna.

– Twój ojciec zabiłby każdego, aby tylko nie stracić tego, co najcenniejsze.

Po raz pierwszy dotarło do mnie, że oddanie mnie Luce wcale nie oznaczało, iż Gianni nie spotka podobny los. Nagle dopadło mnie straszne zmęczenie.

– Idę się położyć.

Przez większość nocy leżałam i zastanawiałam się, jak mogłabym wyplątać się z tego małżeństwa. Jediną możliwością wydawała się ucieczka. Gianna na pewno zwiałyby ze mną, ale co z Lilianą? Nie mogłabym zapewnić im obu bezpieczeństwa. A Fabiano? I moja matka? Nie mogłam wszystkiego zostawić za sobą. Takie było moje życie. Innego nie znałam. Może byłam tchórzem, a może poślubienie mężczyzny pokroju Luki wymagało więcej odwagi niż ucieczka.